

Anna Podlecka\*

## Dewocjonalia w religijności XVII-wiecznego szlachcica Rzeczypospolitej

Wiara w świat niematerialny oraz sprawczą moc „siły wyższej” towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. Religia stanowiła ważną część życia zarówno w perspektywie jednostki, jak i określonych społeczności. Wspólne odprawianie obrzędów, praktyki nabożne umacniały więzy pomiędzy członkami zbiorowości. Zapewniały poczucie bezpieczeństwa i łagodziły lęk przed tym co nieznane bądź nieuniknione. Przekonanie o opiece Opatrzności dawało nadzieję w chwilach zwątpienia i pozwalało pokonać przeciwności losu.

Wiek XVII to wyjątkowo trudny i burzliwy okres w historii Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wojenna zawierucha, kryzysy, konflikty przeplatały się z efektowną kulturą sarmacką, pełną przepychu, gwarną i rubaszną. Najwyższa grupa społeczna – szlachta<sup>1</sup>, poza uprzywilejowaną pozycją w strukturach państwowych zdominowała (w naturalnej konsekwencji swojej pozycji) sferę obyczajową, spo-

---

\* Anna Podlecka, Uniwersytet w Białymstoku.

<sup>1</sup> Pod pojęciem „szlachty” zawarłam cały stan społeczny. Obiektem badań są zarówno przedstawiciele magnaterii, jak i szlachta średnia i drobna.

łeczną oraz religijną. Praktyki nabożne, wypełnianie obowiązków chrześcijańskich stanowiły ważny element codzienności przedstawicieli tego stanu. Szlachta w większości określała siebie jako osoby głęboko wierzące. Jak podkreśla Janusz Tazbir, pod wpływem kontrreformacji oraz baroku nastąpiła pewna teatralizacja form kultu<sup>2</sup>.

W artykule zostanie poruszona kwestia materialnego aspektu religijności XVII-wiecznego szlachcica w Rzeczypospolitej Obojga Narodów i roli, jaką spełniały w tym przypadku dewocjalia. Czy służyły pogłębianiu przeżyć związanych z określonymi formami pobożności? A może zdarzało się, że były raczej modnymi dodatkami, urozmaiceciem, atrakcją lub inwestycją kapitału?

Analizie zostanie poddana grupa związana z katolicyzmem. Wiele ciekawych zjawisk dotyczących poruszanego tematu można zaobserwować również wśród reprezentantów obrządku wschodniego bądź innych wyznań, których w państwie polsko-litewskim nie brakowało. Jest to jednak zagadnienie bardzo obszerne, wymagające odrębnych badań.

Jako baza źródłowa posłużą pamiętniki spisane przez przedstawicieli najwyższego stanu. Pierwszorzędne znaczenie ma tu dorobek Albrechta Stanisława Radziwiłła<sup>3</sup> oraz Jana Władysława Poczobut-Odlanickiego<sup>4</sup>. Pomocne okazują się również mowy pogrzebowe, rejestry inwentarzy mebli i poezja barokowa, w której także odzwierciedla się w jakimś stopniu światopogląd ówczesnej szlachty. O pobożności sarmackiej i kulturze XVII-wiecznej Rzeczypospolitej napisano wiele – jest to problematyka chętnie poruszana

---

<sup>2</sup> J. Tazbir, *Szlachta i teologowie. Studia z dziejów polskiej kontrreformacji*, Warszawa 1987, s. 254–255.

<sup>3</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 1, 1632–1636, Warszawa 1980; *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, 1637–1646, Warszawa 1980; *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3, 1647–1656, Warszawa 1980.

<sup>4</sup> J. W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego 1640–1684*, Warszawa 1877.

przez badaczy różnych dziedzin. Jej wielopłaszczyznowość daje wciąż pole do popisu i dostarcza ciekawych pytań naukowych. Temat dewocjonaliów z pewnością nie został wyczerpany i okazuje się inspirującym zagadnieniem. W moich badaniach najbardziej przydatne okazały się artykuły Urszuli Kicińskiej<sup>5</sup>, Jolanty Wasilewskiej<sup>6</sup>, Agnieszki Przywary<sup>7</sup>, Zofii Walczy<sup>8</sup>, Magdaleny Wilczek-Karczewskiej<sup>9</sup>, Jacka Kriegseisena<sup>10</sup>, oraz obszerniejsze pozycje, zwłaszcza Zbigniewa Kuchowicza<sup>11</sup>. Istotnym uzupełnieniem wiedzy w tej materii są wyniki prac wykopaliskowych nowożytnych prowadzonych w Gdańsku<sup>12</sup>, we Wrocławiu<sup>13</sup> i w Lubiniu pod Kościanem<sup>14</sup>.

<sup>5</sup> U. Kicińska, *Pobożność szlachcianki w świetle polskich, drukowanych mów pogrzebowych XVII wieku*, „Folia Historica Cracoviensia” 2012, vol. XVIII, s. 213–237; *Splendory domowe w staropolskich inwentarzach ruchomości*, „Kwartalnik Kultury Materialnej” 2017, R. 65, nr 4, s. 461–470.

<sup>6</sup> J. Wasilewska, *Pamiątka – świętość czy talizman? Dlaczego zbieramy obrazki święte?*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2009, s. 59–74.

<sup>7</sup> A. Przywara, *Przedstawienie dewocyjne na obrazkach świętych, jako przedmiot zainteresowań kolekcjonerskich*, „Resovia Sacra” 2014, s. 323–336.

<sup>8</sup> Z. Walczy, *Karawaka. Z dziejów kultury religijnej w Polsce*, „Nasza Przyszłość” 1987, nr 68, s. 233–245.

<sup>9</sup> M. Wilczek-Karczewska, *Dewocjonalia wśród rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVII w. w świetle inwentarzy bonorum et rerum*, [w:] *Kościół w społeczeństwie w Czechach i w Polsce w średniowieczu i w epoce nowożytnej*, W. Iwańczak, A. Januszek-Sieradzka, J. Smółcha (oprac.), Kraków 2020, s. 532–548.

<sup>10</sup> J. Kriegseisen, *Medaliki religijne XVI–XVIII wieku – forma, treść, funkcja*, „Rzemiosło Artystyczne i Wzornictwo w Polsce” 2017, t. 16, s. 43–52.

<sup>11</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej w XVI–XVIII wieku*, Warszawa 1993; *Obyczaje staropolskie XVII–XVIII wieku*, Łódź 1975; *Wizerunki niepospolitych niewiast staropolskich XVI–XVII wieku*, Łódź 1972.

<sup>12</sup> *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych*. Katalog wystawy, Gdańsk 2010.

<sup>13</sup> A. Pankiewicz, J. Witkowski, *Dewocjonalia barokowe odkryte na cmentarzu przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu*, „Wratislavia Antiqua” 2012, t. 17.

<sup>14</sup> K. Białołocki, *Zespół medalików z wykopalisk archeologicznych w Lubiniu pod Kościanem*, „Slavia Antiqua” 1991/1992, t. 23, s. 161–185.

Pojęcie „dewocjonalia” jest znanym i powszechnie używanym również współcześnie. Według większości definicji obejmuje swym znaczeniem przedmioty ukazujące świętych, symbolizujące prawdy wiary, używane podczas praktyk religijnych, stanowiące obiekt czci<sup>15</sup>. W omawianym okresie szlachta Rzeczypospolitej silnie akcentowała swoje przywiązanie do nauki Kościoła. Nie zawsze teoria miała odzwierciedlenie w praktyce, jednakże pobożna postawa była istotnym elementem funkcjonowania społecznego. Nic więc dziwnego, że dewocjonalia cieszyły się dużą popularnością, a przedstawiciele najwyższej grupy społecznej bardzo chętnie zaopatrywali się we wszelkiego rodzaju „święte przedmioty”.

W ówczesnym państwie polsko-litewskim kult obrazów stanowił jeden z istotniejszych przejawów religijności. Od II Soboru Nicejskiego (787 r.) Kościół katolicki uznawał znaczenie wizerunków Świętych. Podkreślano, że obiektem uwielbienia powinna pozostać ukazana na obrazie postać, a nie sam wytwór rąk ludzkich. Prawie wiek później, w Konstantynopolu (Sobór Konstantynopolitański IV – przełom 869 i 870 r.) została oficjalnie ogłoszona edukacyjna funkcja obrazów. Miały one nauczać, przekazywać prawdy wiary i przekonywać o słuszności dogmatów. Tym sposobem święte wizerunki stały się swego rodzaju Biblią ludzi prostych i niewykształconych.

Postanowienia Synodu nicejskiego II potwierdzono na Soborze Trydenckim, na którym podkreślono wyjątkowo ważną rangę malowideł religijnych. Z tego powodu wymagały one formy odmiennej od wersji świeckich. To przyczyniło się do powstania odrębnego stylu sztuki sakralnej, zaś oddawanie czci świętym obrazom oznaczało jednocześnie uczczenie Boga<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> *Dewocjonalia*, w: *Słownik języka polskiego*, t. I, PWN, Warszawa 1983, s. 389.

Szlachta Rzeczypospolitej przypisywała ogromną wartość malowidłom, ceniła je jako obiekty kultu i rozumiała ich symboliczną rolę. Mówi o tym fragment XVII-wiecznego rękopisu nieznanego autora: „Dawny to zwyczaj w kościele powszechnym czcić obrazy tak Pana Zbawiciela naszego, jako i Najświętszej Panny i świętych Bożych (...) Przeto mamy w uczciwości mieć obrazy nabożne, jednak my czcząc obraz, nie czcimy drewno albo malowanie ani materyją, z której jest uczyniony, ale onego czyj jest znak albo wyrażenie na nim i tak trzeba rozumieć”<sup>17</sup>.

Największą popularnością cieszyły się przedstawienia Matki Bożej, co potwierdzają słowa pieśni Dominika Rudnickiego:

Przedziwna Matko w tym świętym obrazie,  
Tyś pierworodnej nie podległa skazie (...)  
Bo ten cudowny obraz między nami  
Krył święte oczy swe przed grzesznikami...<sup>18</sup>

Wiele obrazów Maryi służyło z cudów i uzdrowień. Umieszczane w licznych sanktuariach, gromadziły rzesze pielgrzymów, przed nimi kierowano modlitwy do Najświętszej Maryi Panny, proszono o łaskę, szukano pomocy w chwilach tragicznych i dziękowano za szczęśliwe zdarzenia. Takich przedstawień Matki Boskiej, jak notuje Zbigniew Kuchowicz, było wówczas przeszło 400 w świątyniach Rzeczypospolitej. Najbardziej znane znajdowały się

---

<sup>16</sup> J. Wasilewska, *Pamiętka – świętość czy talizman? Dlaczego zbieramy obrazki święte*, s. 61–62.

<sup>17</sup> B. Łukarska, *Religijność sarmacka w przekazie piśmiennictwa polskiego XVII i XVIII wieku. Zarys monograficzny i antologia tekstów źródłowych*, Częstochowa 2018, s. 262.

<sup>18</sup> *Słuchaj mię, Sauromatha. Antologia poezji sarmackiej*, K. Koehler (oprac.), Kraków 2002, s. 150.

w Częstochowie, Piekarach, Świętej Lipce, Charłupi Małej<sup>19</sup>. Nie można zapomnieć także o Gidlach, wspominanych w pamiętniku J. W. Poczobut-Odlanickiego: nawiedzano tam obraz „(...) wielce cudowny Najświętszej Panny Gidelskiej”<sup>20</sup>. Ten sam autor pisze o mieście Jarosławiu, w którym modlił się „(...) u obrazu Najświętszej Panny wielce cudownego, w kościele świętego Jana, Ojców Jezuitów, gdzie wielkich łask doznawają różni”<sup>21</sup>. Inny pamiętnikarz z tego okresu – A. S. Radziwiłł, także pisze o Gidlach<sup>22</sup> oraz o Jarosławiu – tam w „dzień Narodzin Bogarodzicy” nawiedzał „Jego cudowny obraz”<sup>23</sup>.

Wiara w niezwykłą moc malowideł o treści religijnej decydowała o ich niebywałej popularności. Swoje miejsce znajdowały one w kościołach, domach prywatnych, a także w obozach wojskowych. Żołnierze modlili się przed nimi o pomyślny przebieg walki, upraszali Niebo o zachowanie przed klęską i napaścią wroga. Radziwiłł opowiada, jak to król słysząc o cudownym obrazie Bogarodzicy w Chełmie postanowił sprowadzić go na miejsce stacjonowania armii. Niezwykle przedstawienie Maryi umieszczono pod namiotem „dla odprawienia tam mszy”. Autor jest przekonany (co dowodzi jego silnej wiary), iż dzięki temu „zawsze szczęściło się naszemu wojsku”<sup>24</sup>. O wizerunku Matki Bożej z Chełmna pisze Mikołaj Jemiołowski: „Wojsko wieczorem z pola zszedłszy i supplikacje przed tym obrazem Panny Najświętszej Chełmskiej uczyniwszy (...) dnia jutrzej-

---

<sup>19</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej w XVI–XVIII wieku*, s. 225.

<sup>20</sup> J. W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego*, s. 166.

<sup>21</sup> Tamże, s. 171.

<sup>22</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, s. 52.

<sup>23</sup> Tenże, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3, s. 49.

<sup>24</sup> Tamże, s. 291.

szego w szyku tęskliwie oczekiwali"<sup>25</sup>. „Supplikacje” płyną nie do obrazu, a do Boga, za przyczyną Maryi: Jej malarzkie wyobrażenie stanowi ilustratywną pomoc w skupieniu na modlitwie, w bliższym, bo niejako widomym kontakcie z adresatami duchowej łączności.

Poczobut-Odlanicki wspomina o przedstawieniu Najświętszej Panny „wziętym od Moskwy”, „(...) przed którym Król Jegomość pokłękawszy ze wszystkim rycerstwem, modlił się i *Te Deum laudamus* odśpiewawszy, pozostał i dawał rękę wszystkim do pocałowania"<sup>26</sup>. Ta wzmianka dawnego Polonusa zaświadcza o silnej wierze świątłych warstw ówczesnego narodu, z koronowaną głową na czele, a modlitewna czołobitność wobec wizerunku Bożej Rodzicielki dowodzi prawidłowego i głębokiego rozumienia istoty wyobrażeń sakralnych. Było ono jak najdalsze od przypisywanej XVII-wiecznej pobożności przez niektórych autorów na poły magicznej funkcji obrazów świętych.

Wielką zbrodnią w oczach szlachty była profanacja obrazu. Wszelkie niegodne zachowania względem świętych malowideł, zwłaszcza ukazujących Matkę Bożą, krytykowano i surowo karano. Opis takiej sytuacji w swym *Dyjariuszu* zanotował Samuel Maskiewicz. W roku 1610 „Trafiło się też będąc na straży u jednej bramy (...) niejakiś Bliński, tenże upiwszy się, strzelił kilkakroć do obrazu Najświętszej Panny, który był na tej bramie w murze wymalowany, o co skarga przysłała przed pana Gąsiewskiego od bojar. Osądzono go w kole na śmierć"<sup>27</sup>.

Wielką cześć szlachta XVII-wieczna okazywała wizerunkom osób wyniesionych na ołtarze, które umieszczano za-

<sup>25</sup> M. Jemiołowski, *Pamiętnik dzieje Polski zawierający*, Warszawa 2000, s. 80.

<sup>26</sup> J. W. Poczobut-Odlanicki, *Pamiętnik Jana Władysława Poczobuta Odlanickiego (1640–1684)*, s. 55.

<sup>27</sup> B. Łukarska, *Religijność sarmacka w przekazie piśmiennictwa polskiego XVII i XVIII wieku*, s. 263.

równy w kościołach czy kaplicach, jak i na ścianach dworów, w codziennym otoczeniu<sup>28</sup>. Popularność tych przedstawień wiązała się z wielkim szacunkiem, jakim obdarzano Świętych. Relacja ta była niezwykle bliska i poufała. Święci byli słusznie uważani za ludzi lepszych od innych, za mających kontakt z Bogiem. Powszechnie wierzono, iż za ich pośrednictwem można uzyskać wiele łask oraz pomoc w najbardziej dramatycznych sytuacjach. Chętnie posiadano ich przedstawienia, w powszechnej opinii gwarantujące opiekę Niebios<sup>29</sup>. Obrazy o religijnym charakterze są wyszczególniane w szlacheckich inwentarzach *bonorum et rerum*. Spis rzeczy po zmarłej Annie Zebrzydowskiej z 1652 r. zawiera cztery wizerunki maryjne: jeden ukazujący Matkę Boską Loretańską, drugi z kości słoniowej, trzeci „sprawiony” w drewnie, i czwarty, o którym nie mamy szczegółowych informacji. Ponadto w zbiorze uwzględniono przedstawienia świętych: Anny, Michała, Franciszka i Floriana. Podczaszy poznański – Stanisław z Żegoty Żegocki posiadał aż siedem lub osiem obrazów „na blaszce”. Podobno jedno z malowideł było „włoskie”, drugie przedstawiało Anioła Stróża, trzecie Najświętszą Maryję Pannę, czwarte i piąte Matkę Boską Częstochowską. Dwa pozostałe określono po prostu mianem „świętych”, bez szczegółowej analizy<sup>30</sup>.

Kult świętych wizerunków przyczynił się do powstania bardzo interesującej grupy dewocjonaliów – małych świętych obrazków. W omawianym okresie, zwłaszcza ze względu na kontrreformację, cieszyły się one dużym uznaniem. Na terenie Rzeczypospolitej najwięcej krążyło obrazków z napisami w języku włoskim i niemieckim. Musiało to być zjawisko

<sup>28</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie Polski szlacheckiej w XVI–XVIII wieku*, s. 225.

<sup>29</sup> Tamże, s. 224.

<sup>30</sup> M. Wilczek-Karczewska, *Dewocjonalia wśród rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVII w. w świetle inwentarzy bonorum et rerum*, s. 543–544.

powszechne, gdyż w 1621 r., na synodzie krakowskim, zakazano sprowadzania egzemplarzy z Niemiec. Niezależnie od wytwórców zagranicznych, w państwie polsko-litewskim działały drukarnie specjalizujące się w tej dziedzinie. Z reguły znajdowały się one w najważniejszych ośrodkach państwowych: Berdyczowie, Jasnej Górze, Kalwarii Zebrzydowskiej, Poczajowie.

Tematyka świętych obrazków była różnorodna. Najczęściej ukazywano Matkę Bożą, Jezusa, postacie Świętych, zdarzenia opowiedziane w Piśmie Świętym, sanktuaria. W wieku XVII często mamy do czynienia także ze scenami symbolicznymi i dydaktycznymi<sup>31</sup>. Pojawiało się sporo przedstawięń dewocyjnych stanowiących kopie znanych dzieł sztuki.

Obrazki rozprzestrzeniały się po całej Europie za pośrednictwem pielgrzymów, którzy odwiedzając sanktuaria zaopatrywali się w nie jako w pamiątki, wota. Bardzo często obrazki poza wizerunkiem postaci Matki Bożej, Jezusa czy Świętego zawierały specjalne modlitwy, dedykacje, opisy. Zdarzało się, iż dany rodzaj obrazka powstawał w celu uczczenia doniosłego wydarzenia religijnego<sup>32</sup>.

Najstarsze tego typu wizerunki były malowane na pergaminie i na papierze bądź wyszywane na tkaninie. Z czasem zaczęto stosować technikę drzeworytniczą i miedziorytniczą. Zwiększone zainteresowanie obrazkami w okresie reformacji przyczyniło się do poszukiwania nowych metod. Wytwórcy dążyli do uzyskania jak najpiękniejszych wzorów. Pojawiły się ręcznie wycinane ramki, imitujące koronki. W omawianym okresie w związku z upowszechnieniem sztuki baroku i rokoko, zwrócono się w stronę innowacyjnych technik.

---

<sup>31</sup> J. Wasilewska, *Pamiątka – świętość czy talizman? Dlaczego zbieramy obrazki święte?*, s. 61–62.

<sup>32</sup> A. Przywara, *Przedstawienia dewocyjne na obrazkach świętych, jako przedmiot zainteresowań kolekcjonerskich*, s. 325.

Obrazki były tłoczone na złotych i srebrnych płatkach folii i naklejane na papier<sup>33</sup>. Wyszukane zdobienia zachwycały bogactwem ornamentów, dekoracjami z masy perłowej i drobinek złota. Często tradycyjny kształt prostokąta porzucano na rzecz formy serca bądź winnego grona. Małe przedstawienia dewocyjne wywoływały silne wrażenia estetyczne i stały się mikrodziełami, cieszącymi oko<sup>34</sup>.

Szlachcic XVII-wieczny chętnie zaopatrywał się w małe przedstawienia dewocyjne. Niewątpliwie przyczynił się do tego ożywiony ruch pielgrzymkowy, o czym już wspomniano. Z licznych sanktuariów i miejsc słynących cudami pielgrzymi przywozili takie małe przedstawienia dewocyjne, te swego rodzaju „talizmany”, które miały zapewnić opiekę Stwórcy<sup>35</sup>. Duża popularność obrazków stanowiła w znacznej mierze pochodną wspomnianego kultu Świętych. Wizerunkom osób wyniesionych na ołtarze przypisywano patronat. Najchętniej noszono przy sobie podobizny Świętych chroniących przed chorobami, na przykład św. Rocha, który strzegł od zarazy, czy św. Bartłomieja zapewniającego pomoc w chorobach skóry<sup>36</sup>.

Małe przedstawienia dewocyjne nie zawsze stały się dla właściciela przedmiotem kultu. Ich walory estetyczne niejednokrotnie okazywały się ważniejsze niż treść religijna. Wydaje się jednak, że ówczesna szlachta Rzeczypospolitej w większości była głęboko przekonana o nadprzyrodzonej mocy obrazka, dzięki wyobrażonej na nim treści, a jego posiadanie traktowano jako gwarancję boskiej opieki.

---

<sup>33</sup> J. Wasilewska, *Pamiętka – świętość czy talizman? Dlaczego zbieramy obrazki święte?*, s. 63–64.

<sup>34</sup> A. Przywara, *Przedstawienia dewocyjne na obrazkach świętych, jako przedmiot zainteresowań kolekcjonerskich*, s. 326.

<sup>35</sup> *Obyczaje w dawnej Polsce. Od średniowiecza do czasów współczesnych*, A. Chwalba (red.), Warszawa 2006, s. 213.

<sup>36</sup> J. Wasilewska, *Pamiętka – świętość czy talizman? Dlaczego zbieramy obrazki święte?*, s. 62.

Poza świętymi wizerunkami wielką czią otaczano wszelkiego rodzaju krzyżyki, krucyfiksy, karawaki. Co ciekawe, sam znak krzyża istniał już w czasach prehistorycznych i starożytnych. Jako gest, symbol czy amulet był znany na długo przed naszą erą<sup>37</sup>. W Cesarstwie Rzymskim krzyż pełnił rolę narzędzia tortur, utożsamianego z hańbą. Męczeńska śmierć Chrystusa na krzyżu diametralnie zmieniła sposób jego postrzegania. W wieku VI, gdy chrześcijanie uzyskali możliwość oficjalnego wyznawania wiary, zaczęto krzyż darzyć uwielbieniem i szybko stał się on jednym z najważniejszych symboli religijnych<sup>38</sup>.

Podobnie jak obrazy i mniejsze przedstawienia dewocyjne, krzyż okazywał się ważnym wyposażeniem każdego domostwa. Wieszany w bramie bądź w progu, symbolizował uświęconą przestrzeń. Oznaczał przejście w miejsce bezpieczne, nad którym pieczę sprawuje Siła Wyższa. Przedstawiciele omawianej grupy społecznej w swych dworach i pałacach gromadzili często okazałe zbiory obrazów, obrazków, krzyżyków. Poza docenianymi walorami estetycznymi miały najpierw zapewnić domownikom pokój i pomyślność. Krzyż często ustawiano na stole wraz ze świecami. Tego typu dewocjonalia towarzyszyły XVII-wiecznemu szlachcicowi w momentach trudnych, zwłaszcza gdy umierał ktoś z członków rodziny. A. S. Radziwiłł na kartach pamiętnika wspomina, jak to jego żona przed „samą agonią” z nikiem już nie zamieniła słowa „cała przejęta rozmową z Bogiem”, miała też pod ręką krzyż i modliła się do ukrzyżowanego Chrystusa. Autor stwierdza, że to właśnie dlatego „poboż-

---

<sup>37</sup> A. Czachorowska, J. Wasilewska, *Krzyż jakiego nie znamy*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne” 2018, nr 109, s. 75.

<sup>38</sup> M. Antolak, W. Szyszkowski, *Funkcjonowanie krzyża przydrożnego w krajo-  
obrazie kulturowym Polski*, [w:] *Prace Komisji Krajobrazu Kulturowego*, nr 21,  
Sosnowiec 2013, s. 59.

nie zasnęła”<sup>39</sup>. Posiadanie krucyfiks dokumentuje inwentarz wcześniej wymienionego szlachcica z Wielkopolski – Stanisława Żegockiego<sup>40</sup>. W rejestrze mobiliów Konstancji z Zasławskich Myszkowskiej uwzględniono „krzyż szczerozłoty z wizerunkiem Pasji”<sup>41</sup>.

W omawianym okresie wierni darzyli wielkim szacunkiem tzw. karawakę, czyli krzyż św. Benedykta, pochodzący z miasta Caravaca w Hiszpanii<sup>42</sup>. W roku 1678 papież Innocenty IX zabronił jego kultu, choć wcześniej Stolica Apostolska nie miała wobec niego zastrzeżeń. Na terenach Rzeczypospolitej decyzje z Rzymu nie zniechęciły jej mieszkańców do używania karawaki. Szlachta była przekonana o wyjątkowości tego typu krzyża i często go używała<sup>43</sup>. Wacław Potocki w utworze zatytułowanym *Nowy zaciąg pod starą chorągiew triumfującego Jezusa Syna Bożego nad światem, czartem, śmiercią i piekłem* stwierdził:

Bóg i serca widzi i sekreta natury,  
Tam swego krzyża patrzy: nasze karawaki  
Jedne piętna, jedne są u Chrześcijan znaki,  
Święte znaki<sup>44</sup>.

Noszenie przy sobie karawaki miało zapewnić ochronę przed złą pogodą, duchami nieczystymi oraz wszelkimi

---

<sup>39</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 2, s. 31.

<sup>40</sup> M. Wilczek-Karczewska, *Devocjonalia wśród rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVII w. w świetle inwentarzy bonorum et rerum*, s. 544.

<sup>41</sup> U. Kicińska, *Splendory domowe w staropolskich inwentarzach ruchomości*, s. 463.

<sup>42</sup> M. Piszczatowska, *Knyszyńskie krzyże typu karawaka*, „Studia Podlaskie” 2011, t. 19, s. 174.

<sup>43</sup> Z. Walczy, *Karawaka. Z dziejów kultury religijnej w Polsce*, s. 238–239.

<sup>44</sup> W. Potocki, *Nowy zaciąg pod Starą Chorągiew Tryumfującego Jezusa Syna Bożego nad Światem, Czartem, Śmiercią y Piekłem*, Warszawa 1698, s. 141.

niebezpieczeństwami. Nic więc dziwnego, że XVII-wieczna szlachta przejawiała wielkie przywiązanie do tego typu kryża. I nawet zakazy papieskie niewiele tu zdziałały<sup>45</sup>.

Wielu dowodów dostarczają prace wykopaliskowe. Analizując wyposażenie grobów nowożytnego Gdańska, Ewa Trawicka zwraca uwagę na liczne występowanie właśnie tego typu dewocjonaliów. Wykonane na wzór cudownego relikwiarza z hiszpańskiej Caravaci, w XVII wieku uchodziły przede wszystkim za „amulety”, symbol, ochronę Nieba przed szybko rozprzestrzeniającą się dżumą<sup>46</sup>.

Protestanci sprzeciwiali się noszeniu przy sobie świętych przedmiotów mających zapewnić opiekę niebios. Uważali, że wiara w moc medalików, krzyżyków, obrazków, karteczek z modlitwami to zabobon. Kościół Rzymskokatolicki miał od początku zupełnie inne stanowisko w tej kwestii. Powoływano się na naukę św. Tomasza z Akwinu, który aprobował „(...) zawieszenie świętych słów na szyi – pod warunkiem, że nie zawierają one niczego fałszywego”<sup>47</sup>. Wierni powszechnie korzystali z tej możliwości. Posiadanie świętych przedmiotów, o bardzo osobistym charakterze, z którymi starano się nie rozstawać nawet na chwilę było częstym zjawiskiem.

Zwyczaj posiadania przy sobie dewocjonaliów rozwinął się właśnie w dobie kontrreformacji. Wyjątkowo liczną grupę stanowiły różnego rodzaju medaliki, krzyżyki. O ich ogromnej popularności świadczą liczne badania wykopaliskowe, zwłaszcza dotyczące wyposażenia grobów. Stosowano wiele metod wytwórczych, a i gama materiałów, po które sięgano, jest wyjątkowo szeroka. Najczęściej medaliki i krzyżyki były wybijane lub odlewane z mosiądzu, miedzi, brązu.

---

<sup>45</sup> Z. Walczy, Karawaka. *Z dziejów kultury religijnej w Polsce*, s. 240.

<sup>46</sup> *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska, w świetle wykopalisk archeologicznych*, s. 5.

<sup>47</sup> Z. Walczy, Karawaka. *Z dziejów kultury religijnej w Polsce*, s. 239–240.

Zdarzało się również malowanie na blaszce<sup>48</sup>. Jeśli chodzi o wiek XVII, stosunkowo niewiele zachowało się medalików srebrnych lub złotych. Wydaje się jednak, że po prostu ten typ stanowił wielokrotnie inwestycję kapitału, który w czasie kryzysu finansowego traktowany był jak zwykły kruszec i ulegał przetopieniu<sup>49</sup>. Ponadto trzeba zauważyć, że nasza wiedza o medalikach opiera się w znacznej mierze na egzemplarzach pochodzących z badań archeologicznych w miejscach pochówków. Jak zauważa Kornel Białobłocki – rzadko zdarzało się, aby najbliżsi wkładali kosztowne przedmioty do trumny zmarłego<sup>50</sup>. Niewątpliwie jednak przedstawiciele omawianej grupy posiadali również medaliki i krzyżyki wykonane z drogocennych materiałów. Warto w tym miejscu powołać się na badania Magdaleny Wilczek-Karczewskiej, która pracując nad inwentarzami szlachty wielkopolskiej przedstawia wiele przykładów tego typu dewocjonaliów o znacznej wartości materialnej. I tak np. w spisie mobiliów po zmarłym Stanisławie Ruszkowskim pojawia się wzmianka o „diamentowym krzyżyku”. W rejestrze rzeczy po Annie z Olędzkich Trzebuchowskiej, sporządzonym w 1680 r., znajdujemy informację o „rubinowym krzyżu”. W zachowanych dokumentach figurują prawdziwe dzieła sztuki: „krzyżyczek z diamentami czarnymi i dwiema perłami” czy „krzyżyk diamentowy w którym diamentów pięć”. Pojawiają się naszyjniki perłowe zakończone krzyżykiem lub medalikiem<sup>51</sup>.

---

<sup>48</sup> *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych*, s. 5.

<sup>49</sup> J. Kriegseisen, *Medaliki religijne XVI–XVIII wieku – forma, treść, funkcja*, s. 45.

<sup>50</sup> K. Białobłocki, *Zespół medalików z wykopalisk archeologicznych w Lubiniu pod Kościanem*, s. 162.

<sup>51</sup> M. Wilczek-Karczewska, *Dewocjonalia wśród rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVII wieku w świetle inwentarzy bonorum et rerum*, s. 538–539.

Niewiele wiemy o XVII-wiecznych wytwórcach medalików. Pewne jest jednak, że prężnie działający przemysł produkcji dewocjonaliów mieścił się w Częstochowie. Warsztaty znajdowały się zwykle w pobliżu sanktuariów, ośrodków pielgrzymkowych. Pątnicy chętnie zaopatrywali się w ich wyroby, zakupując dewocjonalne pamiątki.

W dzisiejszych czasach medaliki czy krzyżyki najczęściej nosimy na szyi na łańcuszku, ukryte pod odzieżą. W wieku XVII wierni używali tego typu dewocjonaliów także w sposób bardziej widoczny: mocowali przy różańcu, koralach, ozdobnej biżuterii, przyszywano je do zewnętrznych części odzieży. Czasem łączono tak nawet po kilka egzemplarzy naraz<sup>52</sup>. Potwierdzają to liczne badania archeologiczne dotyczące kultury funeralnej. Na cmentarzu w Lubiniu pod Kościanem znaleziono wiele medalików i krzyżyków przyszytych do ubrania zmarłego<sup>53</sup>. Praktyka ekspozycji przez właściciela tego typu dewocjonaliów przyczyniła się do tworzenia dodatkowych motywów dekoracyjnych, mających za zadanie upiększenie i nadanie im bardziej biżuteryjnego charakteru. Powstawały więc specjalne oprawy, wytwarzane zwykle techniką filigranu bądź ornamentalnego odlewu<sup>54</sup>.

W dobie kontrreformacji wyjątkowo dużym zainteresowaniem mogły się poszczycić medaliki z wizerunkiem św. Benedykta. Miały one zapewnić ochronę przed szatanem, złymi mocami i innymi niebezpieczeństwami. Powszechnie wierzono również, że gwarantują właścicielowi dobrą śmierć. Innymi, często ukazywanymi na medalikach

---

<sup>52</sup> J. Kriegseisen, *Medaliki religijne XVI–XVIII wieku – forma, treść, funkcja*, s. 46.

<sup>53</sup> K. Białołocki, *Zespół medalików z wykopalisk archeologicznych w Lubiniu pod Kościanem*, s. 162.

<sup>54</sup> J. Kriegseisen, *Medaliki religijne XVI–XVIII wieku – forma, treść, funkcja*, s. 47.

świętymi, byli: Józef, Antoni Padewski, Ignacy Loyola, Franciszek z Asyżu, Stanisław Kostka, Dominik Guzman<sup>55</sup>.

Ciekawą grupę stanowią tzw. agnuski. Zygmunt Gloger w *Encyklopedii staropolskiej* zapisał, że chodzi o „Medaljonik z wosku białego z odciskiem wypukłym na jednej stronie Baranka Bożego, a na drugiej – św. Jana Chrzciciela”<sup>56</sup>. Papież święcił go na specjalnej ceremonii i w tej formie przywożone z Rzymu stanowiły obiekt wielkiej czci. Wierni uważali, że agnuski chronią przed wszelkimi klęskami. Z czasem zaczęły się pojawiać bardziej ozdobne wersje, odstępowano od wosku na rzecz kosztowniejszych surowców. W omawianym okresie często wytwarzano złote egzemplarze, wysadzone kamieniami szlachetnymi. Stawały się one tym samym bardziej niż przedmiotem kultu elementami biżuterii, chętnie noszonej przez kobiety. Aspekt religijny zapewne schodził wówczas na drugi plan. W spisie mobiliów szlachcica wielkopolskiego, Stanisława Niemojowskiego, uwzględnione zostały dwa egzemplarze: jeden ze złota, drugi kryształowy, oprawiony w złoto<sup>57</sup>.

Dekoracyjność medalików i krzyżyków, a także kosztowny materiał, z którego bywały wykonane, przyczyniły się do postrzegania ich nie tylko przez pryzmat religijności. Choć szlachta podkreślała przywiązanie do swej wiary, to jednak zdarzało się, iż z założenia święte przedmioty traktowano jak klejnoty, inwestycję kapitału. Na ten fakt zwraca uwagę Magdalena Wilczek-Karczewska, która prowadząc badania nad szlacheckimi inwentarzami *bonorum et rerum* podaje przykłady umieszczania dewocjonaliów w grupie klejnotów, z pominięciem ich nabożnego charakteru.

---

<sup>55</sup> *Kultura funeralna nowożytnego Gdańska w świetle wykopalisk archeologicznych*, s. 5.

<sup>56</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1900, s. 20.

<sup>57</sup> M. Wilczek-Karczewska, *Dewocjonalia wśród rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVII wieku w świetle inwentarzy bonorum et rerum*, s. 542.

Inną, równie popularną w omawianym okresie grupę dewocjonaliów stanowiły różańce, czyli sznury modlitewne z paciorkami, służące do praktykowania modlitwy różańcowej<sup>58</sup>, której geneza do tej pory nie została jednoznacznie ustalona. Pierwsza wiarygodna informacja pochodzi z XV w. Szczególną rolę w procesie kształtowania tej formy pobożności odegrał dominikanin z Bretanii, Alanus de Rupe<sup>59</sup>. Pełne rozprzestrzenienie się nabożeństwa różańcowego dokonało się w okresie kontrreformacji, a jego rozkwit przypada w Rzeczypospolitej na wiek XVII. Walnie przyczynił się do tego zakon dominikanów – obok jezuitów jedno z prężniej działających zgromadzeń<sup>60</sup>.

Szlachta masowo nabywała różańce. Jednym z ważniejszych ośrodków ich produkcji był Gdańsk. Wytwarzano je także w miejscowościach odpustowych, czasem zaopatrywano się w nie u wędrownych kupców. Za najcenniejsze uchodziły egzemplarze włoskie, przywożone zazwyczaj jako prezenty z dalekiej podróży, pielgrzymki. Nuncjusze papiescy odwiedzając Rzeczpospolitą mieli w swym ekwipunku mnóstwo różańców, które zawsze okazywały się trafnym prezentem. Wiele z nich miało dużą wartość materialną – pięknie ozdabiane i wysadzane kamieniami szlachetnymi zachwycały oko, jako prawdziwe dzieła sztuki<sup>61</sup>.

Choć w przypadku niektórych przedstawicieli omawianej grupy walory estetyczne mogły stanowić sprawę nadrzędną w posiadaniu tego typu dewocjonaliów, to w większości priorytetowym pozostawał aspekt religijny. Nic więc dziwnego, iż różańce to jeden z ważniejszych elementów

---

<sup>58</sup> *Encyklopedia katolicka*, t. XVII, Lublin 2012, s. 478.

<sup>59</sup> K. S. Moisan, B. Szafraniec, *Maryja orędowniczka wiernych*, Warszawa 1987, s. 44.

<sup>60</sup> Tamże, s. 48–49.

<sup>61</sup> J. S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 1, Kraków 1960, s. 314–316.

wyposażania grobowego. Fakt ten potwierdzają liczne wykopaliska, a doskonałym przykładem mogą być prace prowadzone przez archeologów przy kościele św. św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu. Znalezione tam bardzo dużo różnego typu różańców lub paciorków stanowiących ich pozostałości. Zazwyczaj oplatano nimi dłonie nieboszczyka, zdarzało się, że wieszano je na szyi. Sznury modlitewne z XVII w. niekoniecznie miały układ odpowiadający dzisiejszemu schematowi. Badacze wydobyli z grobów zarówno koronki złożone z 10 paciorków, standardowe z 5 dziesiątkami, jak i bardziej rozbudowane, składające się z 63, 72–73, a nawet ze 165 paciorków<sup>62</sup>.

W większości szlachta starała się wypełniać obowiązki chrześcijańskie. Należały do nich uczestnictwo w nabożeństwach i modlitwa indywidualna. Bez wątpienia pomocne w tej kwestii okazywały się omówione powyżej dewocjonalia. Ważnym przedmiotem o charakterze religijnym była także książeczka do nabożeństwa oraz różnego rodzaju modlitewniki. W II połowie XVII w. zyskały one dużą popularność. Mówi o tym między innymi Jan Andrzej Morsztyn w utworze *Na książki paciorkowe jednej panny*:

(...) dwojakię chociaż w jednej wierze,  
Na sznurku i na papierze  
pacierze<sup>63</sup>.

Po książki o religijnym charakterze najczęściej sięgały kobiety. I tak np. księżna Katarzyna z Sobieskich Radziwiłłowa „(...) na czytaniu nabożnych ksiąg, na modlitwie i umartwie-

---

<sup>62</sup> A. Pankiewicz, J. Witkowski, *Dewocjonalia barokowe odkryte na cmentarzystku przy kościele św. Piotra i Pawła na Ostrowie Tumskim we Wrocławiu*, s. 51.

<sup>63</sup> J. A. Morsztyn, *Na książki paciorkowe jednej panny*, [w:] *Poezye oryginalne i tłomaczone*, Warszawa 1883.

niach różnych godziny (...) trawiła”<sup>64</sup>. W rejestrze mobiliów wojewodzianki sieradzkiej Bronisławy Pieniążkówny odnotowano kilka ksiązek „do modlenia w srebro oprawnych”<sup>65</sup>.

Szlachcianki XVII-wieczne posiadały zarówno modlitewniki, jak i inną literaturę związaną z wiarą, np. kazania czy żywoty świętych. Nie były one ogólnodostępne, więc ich posiadanie poza wartością religijną miało wymiar materialny – podkreślało rangę i status społeczny właściciela. Modlitewniki stanowiły rzecz cenną, lecz dla większości ich posiadaczy były to także przedmioty wyjątkowo osobiste. Często matka przekazywała córce swą „świętą książeczkę”<sup>66</sup>. Żywotność tej grupy dewocjonałów ściśle łączyła się z aktualnością treści. Ta nie ulegała szybkiemu przedawnieniu, co potwierdzają kilkakrotne wydania wielu tekstów, nowe druki starszych dzieł. Modlitewniki, śpiewniki, żywoty świętych itp. łączyły pokolenia, jednocześnie umacniały określone postawy, wzorce postępowania i formy pobożności<sup>67</sup>.

Pośród tej grupy staropolskich dewocjonałów niezwykle ciekawy przykład stanowi tzw. karawaka, karawika. Nazwa odnosząca się do wcześniej omówionego krzyża nie jest tu przypadkowa. To samo określenie dotyczyło dwóch przedmiotów: krzyża i modlitewnika. J. K. Haur w swym dziele *Skład abo skarbiec oekonomiej ziemiańskiej* zapisał: „Karawaka na to potrzebna aby się na niej modlili”<sup>68</sup>. O dru-

---

<sup>64</sup> U. Kicińska, *Pobożność szlachcianki w świetle polskich drukowanych mów pogrzebowych XVII wieku*, s. 231.

<sup>65</sup> U. Kicińska, *Splendory domowe w staropolskich inventarzach ruchomości*, s. 469.

<sup>66</sup> U. Kicińska, *Pobożność szlachcianki w świetle polskich drukowanych mów pogrzebowych XVII wieku*, s. 231.

<sup>67</sup> D. Bubel, *Jasnogórskie piśmiennictwo dewocyjne w XVII–XVIII wieku. Recepja modlitewnika Ksawerego Augustyna Rottera „Ucieczka grzeszników abo nabożny zasmuconych rekurs do dzielney cudami Częstochowskiej Matki”*, „Biblioteka” 2010, nr 14, s. 34.

<sup>68</sup> J. K. Haur, *Skład abo skarbiec oekonomiej ziemiańskiej*, Kraków 1693, s. 167.

gim znaczeniu pojęcia mówi w swej *Encyklopedii staropolskiej* Gloger: „Pobożni w czasie morowego powietrza stawiali karawaki przy wsiach i miastach aby je zaraza omijała i modlili się na książkach tak samo nazywanych”<sup>69</sup>. Generalnie w wieku XVII karawaka była małego formatu książeczką do nabożeństwa, zawierała modlitwy przypisane do krzyża<sup>70</sup>. Karawaki takie nabywano powszechnie, do czego przyczyniły się z pewnością liczne wojny i zarazy. Ludzie obawiając się o życie swoje i najbliższych szukali pomocy Najwyższego.

Interesującym zjawiskiem, jeśli chodzi o religijność szlachty Rzeczypospolitej, było gromadzenie relikwii – szczątków osoby świętej lub przedmiotów z nią związanych. Co prawda nie są to typowe dewocjalia, jednak w życiu wiernych pełniły one podobną rolę. W wieku XVII mamy do czynienia z prawdziwym „wysypem” relikwii. Znaczna ich część znajdowała się w świątyniach, kaplicach. I tak np. w Krakowie, u dominikanów, wierni oddawali cześć kawałkom Krzyża Świętego, cierniom z korony Chrystusa oraz części słupa, przy którym Go biczowano. W kościele Wniebowzięcia NMP umieszczono głowę św. Rozyny; kościół św. Małgorzaty mógł pochwalić się czaszką św. Ambrożego, św. Rocha i św. Konstantego<sup>71</sup>. Przedstawiciele najwyższego stanu bardzo chętnie zaopatrywali się w relikwie i przechowywali je w domach bądź nosili przy sobie. Dla przykładu A. S. Radziwiłł zanotował w swym *Pamiętniku*, że był w posiadaniu przywiezionych z Rzymu kości św. Restytuta męczennika, które otrzymał od Towarzystwa Jezusowego<sup>72</sup>. Interesującym „przypadkiem” okazuje się Elżbieta z Gostomskich Sieniawska. Według przekazu Wawrzyńca

<sup>69</sup> Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 3, Warszawa 1902, s. 8.

<sup>70</sup> Z. Walczy, *Karawaka. Z dziejów kultury religijnej w Polsce*, s. 241.

<sup>71</sup> Z. Kuchowicz, *Obyczaje staropolskie w XVI–XVIII wieku*, s. 100.

<sup>72</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, t. 3, s. 13.

Susliga „kochała się w relikwiach”<sup>73</sup>. Kolekcjonowała szczątki świętych: kości, fragmenty ciała. Co ciekawe, nie rozstała się z nimi nawet w podróży<sup>74</sup>. Podobno jadąc kareta kazała relikwie „(...) córkom w skrzyneczkach piastować. Panna starsza trzymała pospolicie św. Konkordyją, a młodsza św. Anotninę, a sama podczas albo kości św. Bonifacjusza albo rękę św. Erazma Biskupa. A doznawała z nich często skutecznych od Pana Boga pomocy”<sup>75</sup>. Takie praktyki wydają się nam dziwne, ale w omawianym okresie uznawano to wręcz za wzór pobożności. Obdarzane wielką czcią relikwie dawały właścicielowi poczucie bezpieczeństwa. Być może urozmaicały codzienne praktyki religijne, potwierdzały wiarygodność biblijnych faktów. Posiadanie np. cząstki ciała któregoś ze świętych z jednej strony było powodem do dumy i nobilitacji społecznej, z drugiej zaś stanowiło zapewnienie opieki Niebios.

Relikwie zwykle przechowywano w relikwiarzach, czyli specjalnych naczyniach. Tak jak w przypadku innych dewocjonaliów, relikwiarze często były bardzo bogato zdobione, wykonane z drogocennych materiałów. Urszula Kicińska w badaniach nad inwentarzami szlacheckich mobiliów wspomina o Konstancji z Zasławskich Myszkowskiej, która posiadała „rubinowy relikwiarz” oraz „relikwiarzyk z perłą”<sup>76</sup>. Po raz kolejny widzimy, iż aspekty duchowe wielokrotnie łączyły się z kwestiami materialnymi. Posiadane dewocjonalia stając się obiektem kultu, jednocześnie były także dziełem artystycznym bądź inwestycją kapitału.

---

<sup>73</sup> W. Susliga, *Żywoť jasnie wielmożney ... Helzbiety z Leźnice Sieniawskiej ... pisany przez Wawrzyńca Suslige*, Kraków 1629, rozdz. X.

<sup>74</sup> Z. Kuchowicz, *Wizerunki niepospolitych niewiaśc staropolskich XVI–XVII wieku*, s. 170.

<sup>75</sup> W. Susliga, *Żywoť jasnie wielmożney ... Helzbiety z Leźnice Sieniawskiej*, rozdz. X.

<sup>76</sup> U. Kicińska, *Splendory domowe w staropolskich inwentarzach ruchomości*, s. 463.

Zaprezentowane powyżej przykłady dowodzą tego, iż w życiu XVII-wiecznej szlachty Rzeczypospolitej religia zajmowała bardzo ważne miejsce. Niespokojne czasy, wojny, zarazy, strach o własne życie determinowały podejmowanie działań mających zapewnić bezpieczeństwo, które widziano w Bożej opiece. Człowiek zatroskany o swój los nie tylko w chwilach zwątpienia i bezsilności oddawał się modlitwie i innym formom pobożności. Dewocjonalia, zwłaszcza noszone przy sobie, zapewniały poczucie łączności z Opatrznością. Nie wszyscy podzielali taką postawę. Wacław Potocki wyśmiewał zwyczaj „obwieszania się” świętymi przedmiotami. Uważał, iż są to zabobony, a ich możliwość ochrony przed złem za sprawę wątpliwą. We fraszce *Omyłka* opisuje sytuację, jak to pewnego szlachcica wzięto za „luterskiego ministra” i pobito go:

(...) w gołą  
dadzą sto plag panewkę. Nie pomogły paski,  
paciorki, karawaki, książki i obrazki<sup>77</sup>.

W innym utworze Potocki porusza problem demonstracyjnego wymiaru pobożności wielu osób. Choć na zewnątrz pozują na wierzących, to w rzeczywistości nie postępują w zgodzie z nauką Kościoła:

(...) o, jakoż wielu w Świętej Chrystusowej wierze  
I z krzyżami do piekła ludzi diabeł bierze.  
Choć je ręką po sobie ustawicznie kryślą,  
Kiedy lada co czynią i lada co myślą<sup>78</sup>

Spostrzeżenia Potockiego zapewne okazują się niejednokrotnie trafne. Barokowa kultura, rozwój ideologii sar-

<sup>77</sup> W. Potocki, *Jovialitates wydane z rękopisu*, Lipsk 1747, s. 123.

<sup>78</sup> W. Potocki, *Nowy Zaciąg pod Starą Chorągiew Tryumfującego Jezusa Syna Bożego nad Światem, Czartem, Śmiercią y Piekłem*, s. 141.

mackiej oraz kontrreformacja powodowały, że w omawianym okresie obrzędy, praktyki religijne stawały się barwnymi widowiskami, a pobożna postawa była powszechnie chwalona. Dewocjonalia stawały się niekiedy modnym dodatkiem, a nie obiektem czci. Dekoracyjność świętych przedmiotów, kunszt i kosztowność materiałów, z których je wykonano, także zachęcały do ich posiadania, i nie zawsze wynikało to z potrzeb duchowych. Obrazy, krzyże, często okazywały się ozdobą domu, a medaliki, krzyżyki czy różance bywały postrzegane w kategoriach biżuteryjnych. Nawet relikwie i nabożne książki zdarzało się kupować nie z pobudek duchowych, a z chęci pochwalenia się w towarzystwie niezwykłym „eksponatem”.

Demonstracyjna pobożność być może okazywała się zjawiskiem częstym, jednak szlachta wieku XVII rzeczywiście otaczała dewocjonalia szczerym uwielbieniem. Te przedmioty odgrywały ważną rolę w codziennych praktykach religijnych – pomagały pełniej zaangażować się w odprawiane obrzędy, pogłębiały przeżycia duchowe – to stanowiło ich podstawową wartość.

Dewocjonalia w religijności XVII-wiecznej szlachty to temat bardzo interesujący i wart uwagi. Interesujące byłoby porównanie postawy szlachty z poglądami i praktykami innych grup społecznych: mieszczan i chłopów. Ciekawym zagadnieniem jest stosunek do dewocjonaliów przedstawicieli najwyższej grupy społecznej obrządku wschodniego.